

Filozofia codziennosci

prof. Marii
Szyszakowskiej (133)



Fot. Andrzej Dębkowski

Narosło wiele obłudy, przesądów i ograniczeń obyczajowych wokół seksualności człowieka. W rozmaitych kulturach – wyłączając pierwotne – dochodzą do głosu wysiłki, by okiełznać i poddać rozmaitym rygorom sferę seksualną człowieka. Ustroje totalitarne, a więc narzucające społeczeństwu określony rodzaj światopoglądu i związany z nim typ moralności, z reguły próbują moralność kontrolować, a nawet narzucać ascetyzm. Podobnie wiele wyznań religijnych głosi, że doznania erotyczne jako cielesne są źródłem grzechu. W nakazach większości wyznań chrześcijańskich traktuje się seksualizm jako środek służący prokreacji.

Bywają religie niechrześcijańskie, które zespalały erotyzm i seksualizm z uduchowieniem człowieka. Seksualizm osadza mocno w czasie teraźniejszym i wzmacnia poczucie urody istnienia.

Siła miłości zespolonej z seksualnością wyrывa z tego, co uznawane jest za właściwe i obowiązujące; na przykład zawiązuje się mimo różnic narodowych i pochodzenia. Jan Kasprowicz, chłop, ożenił się z arystokratką, Rosjanką, młodszą od niego o trzydzieści lat. Isadora Duncan wyszła za mąż za młodszego o siedemnaście lat Jesienina.

Jest niewątpliwe, że każdy z nas pragnie być szczęśliwy, aczkolwiek jest wątpliwe czy szczęście nadaje sens istnieniu. Wielu filozofów wskazuje na to – o czym wyraźnie pisał Kant – że do szczęścia prowadzi człowiek instynkt. Natomiast fakt wyposażenia natury ludzkiej w rozum wskazuje na to, iż człowiek powinien dążyć także do poczucia, że jego istnienie ma sens. I właśnie z tego powodu powinniśmy zmierzać do urzeczywistnienia wskazanych przez rozum ideałów. Zarówno Siłaczka, jak i Cezary Baryka czy Doktor Judym – by odwołać się do bohaterów utworów literackich Żeromskiego – dążyli do ideałów. Niektóre z nich spajają żyjące ze sobą pokolenie.

Przeżycia seksualne wzmagają egoizm w tym sensie, że pochłaniając, czynią jednostkę mniej uważną w stosunku do innych ludzi. Często ci, którzy nie mieli odwagi, by podążyć za siłą uczuć wywołanych sferą

seksualności, bywają rozgoryczeni i mają poczucie zmarnowanego życia. Wiadomo o tym nie tylko z dzieł psychologów i wielkich pisarzy, którzy bywali wnikliwymi znawcami ludzkiej natury. Ten obraz człowieka zarysował mi się wyraźnie także w czasie szczerych wyznań. Otóż udzielałam porad filozoficznych w Laboratorium Higieny Psychiczej dla Ludzi Zdrowych. Ośrodek ten funkcjonował w Warszawie, w Teatrze Prochownia dzięki życzliwości Wojciecha Siemiona. Kierował nim prof. Kazimierz Dąbrowski, a powstał z inicjatywy Jerzego Grotowskiego, twórcy Teatru Laboratorium we Wrocławiu. Można było usłyszeć od wielu pacjentów, że żyli w przekonaniu, iż obowiązkiem jest poświęcanie się dla młodszego pokolenia i ograniczanie własnych potrzeb seksualnych. Doznali po latach niewdzięczności ze strony dorosłych dzieci, co spowodowało ich załamanie psychiczne. Poszukiwali, dzięki uzyskanej pomocy, nowego sensu życia.

Uleganie potrzebom ciała bywa wstydliwie skrywane, zwłaszcza, że chrześcijaństwo ujmuje to, co cielesne w kategoriach grzechu. Wśród wielu przesądów związanych z seksualnością oddziałuje mocno wiązanie jej z młodością kalendarzową. Od czasów Freuda powinno się traktować jako naturalny zarówno erotyzm dziecięcy, jak i erotyzm ludzi sędziwych. Ten pełni szczególną rolę, bowiem stanowi zarazem przeciwwagę dla lęku przed śmiercią. Ponadto przewycięża stany osamotnienia, a te bywają jeszcze bardziej dotkliwe w późnym wieku. Seksualność wzmacnia siły vitalne człowieka. Wyzwała poczucie wolności. W naszej kulturze akceptuje się seksualność jeżeli jest ograniczona do postaci trudno rozerwalnego małżeństwa służącego głównie rodzeniu dzieci.

W twórczości Stanisława Przybyszewskiego czy dramaturga amerykańskiego Eugene'a O'Neill'a, została wykazana potęga sił płynących z seksualności, która nie pozwala na pozory. O'Neill uważa, że nie należy podlegać rygorom obyczajowym mającym trzymać na uwięzi nasze namiętności. Seksualność bywa skrywana i nieujawniana również dlatego, że nasza kultura europejska przesycona jest racjonalizmem wywodzącym się m.in. z filozofii Sokratesa, Kartezjusza, Hegla, który nakazuje, by namiętności podporządkować rozumowi.

Alberto Moravia zwrócił uwagę w swojej twórczości literackiej na sprawę płci, jako na jeden z najbardziej pierwotnych i niezmiennych przejawów kontaktu z rzeczywistością. Ustawowe zrównanie kobiet i mężczyzn nie niweluje wiecznej różnicy płci decydującej o odmiennych sposobach przeżywania własnej seksualności.

Stosunek do seksualności jest uwarunkowany poglądami filozoficznymi. Współcześnie pojmuje się człowieka jako jedność psychofizyczną. W polskim społeczeństwie funkcjonuje jednak głównie ujęcie człowieka dualistyczne, a nie monistyczne. Ma to źródło w chrześcijaństwie, które głosi dualizm ciała i duszy. Zachodzi rozbieżność między ustaleniami wiedzy naukowej a

wiarą rozmaitych wyznań.

Monistyczne ujęcie w aprobujący sposób odnosi się do uwarunkowań biologicznych człowieka – w tym do seksualności – jako właściwości istot żywych. Nie ma to nic wspólnego z aprobatą dla szafowania siłami vitalnymi. W myśl tego poglądu należy eliminować, bądź przynajmniej ograniczać, nakazy sprzeczne z naturalnymi skłonnościami człowieka. Wzmaga się powoli tendencja, by nie stosować ocen moralnych do sfery seksualnej człowieka. Immoralizm jednak z trudem dochodzi do głosu, bowiem bywa błędnie utożsamiany z antymoralnością.

Pierwszym filozofem, który wykazał, że oceny dobra i zła nie powinny być stosowane do wszelkich przejawów życia człowieka był – wciąż wadliwie interpretowany w Polsce – Fryderyk Nietzsche. Jego filozofia od 1970 roku przeżywa renesans w Zachodniej Europie i w Ameryce Południowej. W dziele zatytułowanym „Poza dobrem i złem” wyjaśnia, że w istnieniu człowieka powinny odgrywać istotną rolę wyższe wartości, że człowiek powinien żyć nie tylko na płaszczyźnie biologicznej i materialnej. Korzystając z sił vitalnych – na które składa się potęga instynktu seksualnego – należy zmierzać ku ideałom. Rezultatem tego wysiłku staje się świat kultury. Immoralizm jest trudny do zaakceptowania w Polsce, ponieważ przyjęło się u nas utożsamianie wszelkich wartości pozytywnych z wartością jaką jest dobro. Ten błąd prowadzi do wzmoczonego moralizatorstwa.

Systemy totalitarne zarówno świeckie, jak i religijne, ograniczają wolność seksualną człowieka. Jest ona traktowana jako zagrożenie dla porządku publicznego, jako siła anarchizująca życie społeczne. Hasłem wolności człowieka towarzyszy – również w niejednym państwie demokratycznym – jej ograniczanie. Pozostaje to w sprzeczności z faktem, że instynkt seksualny jest najsilniejszy w człowieku po instynkcie samozachowawczym.

Nie tylko politycy, kapłani i prawodawcy wyznaczają ramy wolności seksualnej człowieka. Również przekazywana obyczajowość z pokolenia na pokolenie ją ogranicza. Narzuca się mocą tradycji kryteria normalności w tej dziedzinie, aczkolwiek nie wiadomo co to znaczy normalność i kto ma prawo to ustalać. Towarzyszą temu jednocześnie zapewnienia o troszczeniu się, by człowiek był szczęśliwy.

Sublimacja instynktu seksualnego prowadzi do tworzenia wielkich dzieł kulturowych. Cierpienia płynące z poglądu, iż seksualność jest czymś zdrożnym, pozbawiają jednostkę radości płynącej z wielu doznań i przeżyć. Trudna do wyjaśnienia staje się koncepcja Boga, który – jak wierzą od pokoleń społeczeństwa – stworzył nie tylko duszę, ale i ciało, a następnie oczekuje, by radość z doznań seksualnych była surowo ograniczana.

cdn.

Maria Szyszakowska